Nr. 483. (Wydanie popołudniowe). **We Lwowie czwartek dnia 21 listopada 1901 r.** **Rok XXXIV.**

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . . .	30 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 50 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie . .	2 „ 50 „	miesięcznie . .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7
Telefonu Nr. 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny . . .	3 halerze	poranny . . .	5 halerzy
wieczorny . .	8 halerzy	wieczorny . .	10 halerzy

Gwałty ruskie.

Lwów 20 listopada.

A więc dobry wzór nie przeminął bez naśladownictwa!

Za przykładem starych borytelów w sutannach i tużurkach, pod których kierownictwem odbywały się pięścią, pałką i zabijaniem ludzi ostatnie wybory sejmowe w kraju — poszli już młodzi borytele na bruku stolicy, narybek agitatorski, także chadzający w sutannach i tużurkach... Poszli „na perebij!" z dzikiemi okrzykami, z pięścią i pałką, ażeby — nastręczyć charakterystyczną ilustrację „kulturnej" młodzieży w przybytku pracy cywilizacyjnej i nauki!

Pohulała sobie akademicka młodzież ruska wczoraj w południe, i na wszechnicy, i na ulicach, a Lwów miał sposobność naocznego przekonania się o uczuciach, tendencjach i taktyce działania przyszłych przedstawicieli duchownej i świeckiej inteligencji ruskiej.

Hasło wyszło od alumnów z ruskiego seminarjum i to, jak już kiedyindziej stwierdziliśmy — jest faktem najwięcej znamiennym. Zachęceni ustępstwem dziekana fakultetu teologicznego, który, wyjątkowo i wbrew przepisom, pozwolił im wypełniać indeksy w języku nieurzędowym, stracili ci młodzi wychowankowie na kapłanów poprostu równowagę umysłu i rozpoczęli za pomocą wieców i odezw agitację, która już przechodzi granice nietylko uszanowania dla przyszłego zawodu alumnów, ale niemniej granice uznawanej w świecie cywilizowanym powagi „obywateli akademickich." Nie wystarczyły im pisemne protesty, odezwy, rezolucje i telegramy: trzeba było koniecznie zrobić awanturę. I zrobiono i — obrażono powagę wszechnicy i zelżono brutalnie najwyższą władzę, senat akademicki i zerwano wszelkie węzły porządku i ładu instytucji i (a najwięcej), skompromitowano siebie i sprawę.

A skompromitowano sprawę w tej właśnie chwili, kiedy w radzie państwa w jej obronie przemawiał poseł Romańczuk... Młodzież bezwątpienia wiedziała z góry, że na wczorajszem posiedzeniu izby poselskiej będzie przedłożony wniosek o odrębną wszechnicę ruską we Lwowie. Kto wie, ażali nie podsunięto jej myśli, iżby właśnie o tej porze urządziła na lwowskiej wszechnicy wiec, któryby silnem echem odbił się w murach parlamentu wiedeńskiego. I stąd zapewne to gwałtowne domaganie się u rektora udzielenia sali nie na wieczór, jeno na porę południową i stąd owe niezwykłe podniecenie umysłów, które w rezultacie rozniosło po całej monarchji echo — nie krzywd i żalów ruskich, — ale ruskich gwałtów i nieokiełzanego brutalstwa.

Młodzież jest zawsze materjałem zapalnym i krewkość, właściwa wiekowi, usprawiedliwia nie jedno. Nie ona też całą ponosi winę, ale ci — chwilowo ukryci — inspiratorzy, którzy za jej pośrednictwem chcieli wywołać teatralny efekt. Nie zastanowili się nad tem, iż umysł młodzieńczy może przekroczyć niebacznie granicę „efektu", a krewkość i podniecenie doprowadzić do prostej, wstrętnej, kompromitującej burdy, nad którą w tej chwili całe społeczeństwo nasze, zarówno Polacy, jak Rusini, tylko głęboko ubolewać mogą.

Na tej drodze — wierzajcie ruscy panowie — nie zdobędziecie ani realnych korzyści, ani uznania, bo to droga do — hajdamaczyzny. Ideałów wolności i swobody nie dobija się — żakostwem.

* * *

Prawa języka polskiego na uniwersytecie lwowskim opierają się na rozporządzeniu cesarskiem i zarządzeniach ministerjalnych. Postanowienia te są tak jasne, że ani komentarzy, ani tłumaczeń nie potrzebują; orzekają one wyraźnie, że językiem urzędowym uniwersytetu jest język polski. Od dłuższego już czasu młodzież ruska pozwalała sobie na lekceważenie tych przepisów, a kolegium profesorów patrzyło na to z pobłażliwością, jak się dziś pokazuje, karygodną. Agitacja w kierunku naruszenia praw języka polskiego na uniwersytecie, wychodziła od uczniów wydziału teologicznego, a tolerancja profesorów tłumaczy się tem, że dziekanami tego fakultetu bywali teologowie ruscy, którzy z pewną sympatją nawet tolerowali to nadużycie.

Senat — prawdopodobnie ze źle pojętej kurtuazji — nie zakładał swego *veto*. Ale to nie może negować praw języka polskiego, jako urzędowego i dziś, gdy dzięki niesłychanej brutalności młodzieży ruskiej, dzięki jej dzikości formalnej, jaką w stosunku do języka polskiego i senatu akademickiego ujawniła, sprawa stała się aktualną — mamy nietylko prawo, ale obowiązek żądać, ażeby senat akademicki spełnił swą powinność i strzegł w całej pełni praw języka polskiego, jako urzędowego. Każde ustępstwo w tym kierunku — byłoby wprost zbrodnem ze stanowiska narodowego.

Dosyć już względności, dosyć ustępstw, dosyć pobłażania! W interesie powagi tej świątyni nauki, nie wolno tolerować podobnie ordynarnych ekscesów, w interesie społecznym nie można pozwolić, ażeby w naszych zakładach wychowywały się indywidua, które mają zapewne na myśli poseł Wasylko, gdy 12 b. m. przy sposobności rozpraw nad osławionym wnioskiem Romańczuka, rzucił Polakom w oczy groźbę powtórzenia r. 1846 na Rusi. Spodziewamy się, że młodzież polska zrozumie niegodną i przewrotną taktykę prowokatorów i zabierze głos w obronie praw języka ojczystego, spodziewamy się także, że i powołane władze wyciągną z wczorajszych awantur legalne i logiczne konsekwencje.

Powtarzamy, dosyć już tego!

Głosy ruskiej prasy.

Z dzisiejszych dzienników ruskich, *Hałyczanin* i *Rusłan* zabierają głos o skandalu, jaki miał miejsce wczoraj na wszechnicy. Pierwszy, nie będąc zwolennikiem uniwersytetu „ukraińskiego", zbywa całe zajście krótką notatką w kronice, oczywiście przekręcając fakta. „Rektor i profesorowie — czytamy tam — pragnęli przeszkodzić zebraniu pod pozorem, że w czasie wykładów jest ono niedopuszczalnem, ale studenci nie dopuścili ich do słowa, a pedelom zagrozili kijami. Gdy rektor z profesorami wyszedł ze sali, studenci obradowali dalej i skończywszy, rozeszli się." Trudno o bardziej niewinne przedstawienie rzeczy!

Natomiast *Rusłan* rozpisał się z tryumfem... „Rusin — woła organ p. Barwińskiego — jest długo cierpliwym, ale skoro przebierze się miarka, wybucha tem zawzięciej. Dowodem tego dzisiejsza, wielka demonstracja ruskich akademików na rzecz odrębnej wszechnicy. Jak wiadomo, senat okroił przedłożony mu program wiecu i nie pozwolił odbyć go w południe. To postępowanie senatu oburzyło młodzież do najwyższego stopnia i postanowiła za wszelką cenę odbyć wiec z pierwotnym programem i wówczas, kiedy zechce". Dalej twierdzi *Rusłan*, że zgromadziło się około 600 studentów, chociaż w rzeczywistości było ich nie więcej nad 300. „Przebieg wiecu był wspaniały i groźny"... „Mowcy głównie podnosili, że wszelkie środki legalne wyczerpane (?!! *Red.*) i pozostaje tylko hasło: „Na perebij!"...

Zaznaczywszy dalej, że senat i profesorowie upośledzają ruską młodzież, oraz streściwszy uchwały, *Rusłan* tak dalej pisze: „Te rezolucje świadczą, jaka zaciekłość obudziła się wśród młodzieży i czego należy spodziewać się na przyszłość. (Oj, to prawda! *Red.*) Dość powiedzieć, że gdy ktoś z profesorów, czy też ze służby uniwersyckiej chciał wejść do sali, gdzie wiec się odbywał (*Rusłan*, poczciwina, nie chce wiedzieć, kto to był taki! *Red.*), to przywitano go krzykiem, gwizdaniem i zamknięto przed nim drzwi. Po odczytaniu telegramów z życzeniami, odśpiewano pieśń „Ne pora" i wiecownicy, odprowadzili alumnów do seminarjum, a po drodze urządzili demonstrację przed redakcyjnymi lokalami *Dziennika Polskiego* i *Gazety Narodowej*."

Diło dowiedziało się o awanturach już po zamknięciu numeru, więc krótko donosi jeszcze, że na wszechnicy „odbyła się niebywała, burzliwa demonstracja akademików ruskich", oraz nie tai, że podczas wiecu przychodzili niektórzy profesorowie i rektor z pedelami dwukrotnie, ażeby zdobyć salę. Przywitano ich huraganem tupania, gwizdaniem i okrzykiem „hańba", oraz obadwa razy wyparto ich ze sali".

Handel terminowy zbożem.

Lwów 20 listopada.

Na wczorajszem posiedzeniu izby poselskiej rząd przedłożył, czyniąc zadość od dawna ponawianym życzeniom kół rolniczych w całej Austrji, projekt ustawy w sprawie handlu terminowego zbożem. Koła agrarne domagały się właściwie zupełnego zniesienia handlu terminowego zbożem, ale, jak to już podniesiono na posiedzeniach komisyjnych nad tą sprawą, rząd licząc się ze stosunkami na targu w monarchji, z zagranicą, dalej wychodząc z uwagi, iż zakaz taki miałby tylko wtedy rację bytu w monarchji, gdyby równocześnie wydały go i Węgry, w przeciwnym bowiem razie handel zbożem ze szkodą dla Austrji skoncentrowałby się w Budapeszcie, postanowił nie przedkładać wniosku o zupełne zniesienie tego handlu, lecz tylko przedłożył projekt ustawy, która poddaje go znacznej reformie i ogranicza jego zakres.

Nowy projekt ustawy, złożony z 33 paragrafów, dzieli się na sześć następujących rozdziałów:

Postanowienia organizacyjne, warunki i sposób załatwiania interesów giełdowych, notowanie kursów, postanowienia prywatno-prawne, przepisy karne, a w końcu postanowienia przejściowe. Do projektu ustawy dodano wyczerpujące motywa. — Według projektu, nowa ustawa miałaby się stosować do tych giełd, które na podstawie swych statutów zajmują się handlem zboża i wyrobów mącznych, a zatem do „giełd produktów rolniczych". Jeżeli i o ile na giełdach tego rodzaju odbywa się także handel innymi, towarami, postanowienia ustawy stosują się także i do tych towarów. Dla giełdy tryesteńskiej poczyniono postanowienia wyjątkowe, ponieważ tam handel zbożem i produktami mącznymi ciągle się zmniejsza.

Pod względem zmian co do organizacji tych giełd, najważniejszą reformę stanowi zastrzeżone rządowi prawo mianowania połowy przełożeństwa giełdy, a mianowicie ministerstwa: rolnictwa, skarbu i handlu po wspólnem porozumieniu się mianują połowę członków przełożeństwa z kół rolniczych, handlowych i przemysłowych. Następnie rządowi ma być zastrzeżone prawo zatwierdzania t. zw. „uzansów", czyli zwyczajów giełdowych przy zawieraniu i rozwikłaniu interesów, oraz zatwierdzenie norm likwidacyjnych. Ażeby zapobiedz dowolnemu notowaniu kursów, ustanowieni będą t. zw. „registratorowie kursów", będą oni poddani pod ścisłą kontrolę komisarza giełdowego. Bardzo ważne są postanowienia o giełdowym sądzie rozjemczym. Na przyszłość sądowi temu przewodniczyć ma biegły w prawie sędzia, którego ma mianować ministerstwo sprawiedliwości.

Przepisy karne mówią o karach porządkowych i o karach aresztu. Kary porządkowe przewidziane są za wykroczenia członków przełożeństwa giełdy i komisji do notowania kursów, oraz registratorów kursów; natomiast kary aresztu i to aresztu ścisłego od tygodnia do jednego roku, nałożone być mogą za sztuczne podbijanie, lub obniżanie kursów. Nowy projekt ustawy zawiera zatem daleko idące postanowienia, zdolne zupełnie zreformować dotychczasowe giełdy produktów rolniczych i zapobiedz dotychczasowym brakom, oraz niewłaściwościom handlu terminowego zbożem.

Sanatorjum w Zakopanem.

Dnia 18 listopada odbyło się w Krakowie w Grand hotelu pod przewodnictwem wiceprezesa Adama hr. Krasińskiego zebranie rady nadzorczej Stowarzyszenia Sanatorjum dla chorych piersiowych w Zakopanem, na którem obecni byli członkowie: ks. rektor Knapiński, prof. dr. B. Wicherkiewicz, Kazimierz Czapelski, jak również dyrektor dr. Kazimierz Dłuski i syndyk stowarzyszenia dr. Franciszek Paszkowski. — Nieobecność swą usprawiedliwili: prezes hr. Konstanty Potocki, dr. Tomasz Janiszewski, oraz członkowie zastępcy: p. Stanisław Jarnuszkiewicz i Józef F. Komendziński.

Wiceprezes Adam hr. Krasiński zdał sprawę z odbytej u niego w Warszawie dnia 6 listopada konferencji, w której wzięli udział przedewszystkiem pp. J. I. Paderewski i Henryk Sienkiewicz, obydwaj poparciem gorliwem i powagą głosu tak bardzo dla sprawy Sanatorjum zasłużeni. Dalej grono najwybitniejszych lekarzy warszawskich, jak prof. Ignacy Baranowski, prof. Juljan Kosiński, dr. Alfred Sokołowski, dr. Teodor Dunin, dr. Wł. Florkiewicz, dr. Karol Benni, dr. Edward Zieliński, dr. Józef Składowski itd., tudzież w zastępstwie prezesa hr. Konstantego Potockiego, syn jego hr. Franciszek Potocki, Józef hr. Ostrowski z Maluszyna i rzeczoznawcy: radca budowniczy Artur Gebel, oraz pp. Domaniewski i Stanisław Pietraszkiewicz.

Ze stanu budowy zdawał sprawę p. Teodor Praus, kierujący całą budową sanatorjum. Na zebraniu tem p. Paderewski przedstawił dotychczasowy stan rzeczy finansowy i z wysoce szlachetną inicjatywą zadeklarował, że podpisuje dalszych 50 udziałów na sumę 50.000 koron. Obecni z przyklaśnięciem przyjęli oświadczenie to do wiadomości i rozebrali między sobą pewną liczbę udziałów, przyczem hr. Potocki, przyjął gwarancję na sumę 38.000 koron, hr. Krasiński zaś takąż gwarancję do wysokości 50.000 koron. Tym sposobem sprawa budowy i wykończenia we właściwym czasie zakładu dla chorych piersiowo w Zakopanem została pomyślnie rozstrzygnięta. Na przyszłą jesień można będzie święcić otwarcie gmachu nowego sanatorjum.

Wobec powyższych gwarancyj przez parę miesięcy jeszcze otwarty termin, dla życzących sobie przystąpić z udziałami do stowarzyszenia. Samo przez się rozumie się, o ile korzystniej dzisiaj, gdy rzecz została zapewniona, przedstawia się położenie przedsiębiorstwa dla nowych udziałowców. Nadmienimy tu, że zgłoszenia przyjmują: w Krakowie biuro Banku krajowego, oraz p. Kazimierz Czapelski w Banku hipotecznym; w Zakopanem dyrektor dr. Kazimierz Dłuski; w Warszawie biuro hr. Adama Krasińskiego (Krakowskie Przedmieście 5).

W dalszym przebiegu obrad wczorajszych zdał p. dyrektor Dłuski sprawozdanie ze stanu robót, z którego okazuje się, że od ostatniego walnego zebrania członków stowarzyszenia wykończono tylną część gmachu, w której mieści się kuchnia i sala jadalna, cały budynek pokryto dachem blaszanym, zaczęto wstawiać okna na poszczególnych piętrach podczas zimy i przystąpiono do splantowania terenu naokoło sanatorjum.

Tak więc z początkiem wiosny można będzie wprowadzić najważniejsze urządzenia wewnętrzne, jak oświetlenie elektryczne, centralne ogrzewanie, kanalizację i t. d. Przy różnych opustach, otrzymanych przez dyrekcje, niewątpliwie uzyskać będzie można niejedną oszczędność w tych działach.

W następnej kolei spraw przyjęto do wiadomości list p. Paderewskiego w kwestji stosunku głosów do posiadanych udziałów na walnych zebraniach z żądaniem modyfikacji paragrafu 14 statutu w tym kierunku, aby ilość głosów odpowiadała ilości udziałów, a nie ograniczano głosów do maksymalnej cyfry 25, rada nadzorcza uznała dezyderat p. Paderewskiego w zasadzie za zupełnie słuszny, modyfikując go w tym sensie, aby liczba głosów poszczególnych członków nie mogła przenosić ilości $^{1}/_{5}$ udziałów na zebraniu reprezentowanych.

Przyjęto rezygnację dra Władysława Florkiewicza ze stanowiska członka zastępcy w radzie nadzorczej, uzasadnioną przez niego przeniesieniem się ze Zakopanego na stały pobyt do Warszawy. Polecono syndykowi stowarzyszenia, drowi Franciszkowi Paszkowskiemu załatwienie formalnej strony pożyczki 200.000 koron, uchwalonej na walnem zebranin w dniu 13 sierpnia b. r. w Zakopanem.

Wreszcie rada nadzorcza przyjęła do wiadomości przedstawienie rachunków z wydatków dyrektora dra Dłuskiego, wyrażając mu przytem zupełną zgodę za dotychczasowe oszczędne i zapobiegliwe prowadzenie administracji przedsiębiorstwa, oraz wyraziła mu podziękowanie za dobrowolne zrzeczenie się połowy kontraktem mu przyznanego honorarjum, w kwocie 5.000 koron rocznie, które dr. Dłuski na dwa lata zdeklarował.

Wobec zaś zwiększonej pracy w dziale instalacji i niezadługo czekającej go nowej pracy przy otwarciu zakładu, rada postanowiła na mocy §. 19-go przydać mu już na parę miesięcy przed wprowadzeniem w ruch sanatorjum dzielnego pomocnika, którýby pod jego kierunkiem objął wydział gospodarczo-administracyjny.

Dyrektor: *Dr. K. Dłuski.*
Za radę nadzorczą: *Adam Krasiński.*

Z Paryża.

Paryż 17 listopada.

(*Nowe drogi wodne i naprawa portów. — Handel i rolnictwo. — „Ogólne bezrobocie".*)

Wybory powszechne za pasem — więc też izba deputowanych okazuje dzisiaj wielką gorliwość w pracy „dla dobra kraju" i zabiera się oto do rozpraw nad niezmiernie ważną dla Francji sprawą nowych dróg wodnych i naprawy portów. Przed paru dniami rozdano już posłom projekt odnośny, wypracowany przez hydrotechnika Aimond'a, posła z dep. Loire et Oise, a przedyskutowany już należycie w łonie specjalnej komisji. Projekt ten preliminuje koszta 633 miljonów franków, z czego 360 m. ma pokryć skarb państwowy, resztę zaś interesowane gminy. Roboty trwałyby lat 20 i stworzonoby 8 nowych dróg wodnych. Mianowicie kanały: północno-wschodni; północny; między dwoma łukami Loary (jeden pomiędzy Nantes i Briare, drugi między Nantes i Angers); między Cornbleux a Orleanem; między Moulins i Sanevins; między Loarą a Rodanem; między Rodanem a Marsylją; wreszcie między Rodanem a m. Cette. Wszystkie te kanały mają kosztować 444 m. Na ulepszenie czterech innych i uregulowanie rzek: Sekwany, Garonny i Rodanu, preliminuje p. Armand 60 m. W końcu 160 m. na ulepszenie portów: Dunkierka, Boulogne, Dieppe, Hawr, Rouen, St. Nazaire, Nantes, Bordeaux, Bayonne, Cette i Marsylja.

Zastanawiając się nad połączeniem handlowem Francji, w zestawieniu z Niemcami, Anglją i Ameryką północną, dochodzi p. Aimond do twierdzenia, dla jego ojczyzny niezbyt pochlebnego, że mianowicie od r. 1885 do 1900 te trzy państwa ogromnie naprzód postąpiły w rozwoju handlu. Obroty handlowe Anglji wzrosły o 4.300 miljonów, czyli o 29 proc., Niemiec o 5.000 miljonów, czyli o 69 proc., Zjednoczonych Stanów o 5.700 miljonów, czyli o 87 proc., Francji zaś tylko o 1.310 miljonów, czyli o 18 proc. Wzrost przeto handlu francuskiego jest o wiele mniejszy, niż wzrost innych państw. Aimond zastrzega się jednak, że właściwie cyfry te należy nieco złagodzić. Określają one bowiem tylko wywóz towarów ściśle francuskich. Tymczasem, jeźli się wliczy towary, przechodzące przez Francję, cyfra 1310 miljo-

Znawca sztuki.

Na pierwszym odczycie, który p. Jasieński miał u nas w sali Tow. sztuk piękn., o ile mię pamięć nie myli, w środę dnia 30 z. m. p. Jasieński, trzymając w ręku akwafortę Klingera, wygłosił mniej więcej te słowa: Szkoda wielka, że nie ma na tych ścianach obrazu Matejki Joanny d'Arc, bo bym, tak, jak to miało miejsce w Krakowie, udowodnił, że akwaforta ta jest kolorystyczną, podczas gdy obraz, przed którym wówczas stałem, kolorytu nie ma. Matejko nie był kolorystą, nakładanie farb nie ma prawa do tego miana.

Podziwiam odwagę p. Jasieńskiego — by coś podobnego wygłosić w tym właśnie Krakowie, gdzie jeszcze tak niedawno urządzano na cześć wielkiego tytana sztuki pochody z pochodniami, gdzie też go wielbiono i szanowano. Podziwiam rybią krew tamtejszych słuchaczy, którzy wyrazów tych słuchali bez słowa protestu.

Dziwię się, że w tym Krakowie, gdzie wielki mistrz czuł i cierpiał, nikt nie zapytał się p. J., w czem leży istota kolorytu? Co pod niem rozumieć i jakie dzieła i jakiej techniki kolorytowi podporządkować należy? Nie było nikogo, ktoby wytłumaczył panu Jasieńskiemu, że akwaforty, drzeworyty japońskie, rysunki tuszem lub węglem ze względu na koloryt z obrazem olejnym porównywać stanowczo nie można.

Kraków milczał, gdy odmawiano jednemu z najgenjalniejszych jego synów tego, co jest najdroższem dla każdego, choćby najlichszego malarza.

Kraków milczał dyskretnie, by broń Boże p. Jasieński nie nazwał go Abderą, Azją.

To też za potulność otrzymał od wielkiego autora „Manghi" „zaszczytną" nazwę „Europy".

Nazwę tę przypiąć raczył i miastu naszemu.

Łatwiej p. Jasieńskiemu mówić, że Matejko nie był kolorystą i kompozytorem, łatwiej rzucić zdanie, którego nie rozumie, ale trudniej mu je dowieść.

Chcąc koloryt danego obrazu oceniać, trzeba porównywać go z dziełami równorzędnej jakości technicznej, a nie, jak chce p. J., z dziełami odrębnych technik.

O kolorycie mówić można tylko przed obrazem wykonanym barwami.

Czyż akwaforta, sztych, rysunek węglowy itd. posiadają koloryt?

Nie!

Akwaforta, sztych, rysunek węglowy itd. posiadają tylko światłocień i tony, natężenie światła, czyli siłę świetlaną. Ta ostatnia jest pokrewna z barwą. Malarz wydobędzie niekiedy fosforyzację tejże. Akwaforta, rysunek węglowy itd. mogą ją tylko udawać.

Przypatrzmy się akwaforcie Klingera „Sąd". Wnętrze sali oświetlone szeregiem lamp. Po obu stronach stołu postacie sędziów.

Lampy te świecą, jak chce p. Jasieński, ale nie wiemy, jakiem światłem; nie wiemy, czy stół jest przykryty zielonem, czy czerwonem suknem? Czy togi sędziów są bronzowe, czy niebieskie?

Są tu tylko tony zastępujące kolory. Lampy te nie dają pojęcia barwy, która jest zasadniczą właściwością kolorytu.

Kolorytu akwaforty Klingera nie mają, bo one z natury techniki swej posiadać go nie mogą.

Nie mają go również akwaforty Le Graine'a, z wyjątkiem siły światła i tonu.

Zestawienie więc sztychów, akwafort, węglowych rysunków z obrazami olejnymi, jak to czyni p. Jasieński do swych płytkich wywodów, jest rzeczą wykluczoną.

Trzeba być jednak p. Jasieńskim i mieć, jak on, odwagę połączoną z niesłychanem zacietrzewieniem, by na podstawie akwafort Klingera dowodzić, że obrazy Matejki kolorytu nie posiadają.

Porównywać kolorytu drzeworytów japońskich z olejnemi malowidłami n. p. z obrazem „Wjazd Joanny d'Arc do Reims" również nie można. Znaczyłoby to to samo, co zestawienie ślicznego haftu na jasnej jedwabnej tkaninie, ze smyrneńskimi dywanami o silnych kolorach. Dywan przy jedwabnym blasku haftu straci, ale przecież sam dla siebie będzie dekoracją równie silną i nikt mu nie odmówi kolorytu.

Nawskróś dekoratywny drzeworyt japoński, można zestawiać li tylko z pierwszym lepszym gobelinem lub freskiem, li tylko w tym wypadku porównanie byłoby uzasadnione.

P. Jasieński, wybierając Joannę d'Arc, nie wiedział, że obraz olejny działa niskimi akordami kolorytu, wobec akwarel, pasteli, drzeworytu japońskiego. Porównywując, złożył tem dowód, że nie wie, co można, a czego nie można porównywać lub zestawiać.

By coś podobnego wygłaszać, trzeba być p. Feliksem Jasieńskim, trzeba, jak on, posiadać znajomość bezkrytycyzmu naszej publiczności. Wszak z niej drwić można przy bengalskim ogniu wymowy i stylu.

O, w tym kierunku o mistrzostwo z p. Jasieńskim walczyć absolutnie nie podobna.

Aby mieć kompetencję krytykowania dzieł sztuki, nie wystarcza choćby dwudziestopięcioletnie zbieranie reprodukcyj, nie wystarczają również najczęstsze nawet przechadzki po galerjach i muzeach sztuki. Obok tych danych, potrzeba posiadać spory zasób fachowych wiadomości, tudzież choćby elementarne studja rysunkowe. A tych ostatnich p. Jasieński nie posiada.

Czy Matejko był kolorystą i kompozytorem? Na pytanie to odpowiedzieli inni kompetentniejsi od p. Jasieńskiego i odemnie. Niechajże p. Jasieński przyjmie do wiadomości, że z całego szeregu arcydzieł Matejki, trafiają się nawet duże obrazy pozbawione zalet kolorytu i kompozycji, lecz są także i takie, przed którymi najwięksi kompozytorowie czoła uchylali, a koloryści badali, jakimi środkami wydobywał ich twórca taką przepyszną orkiestrę barw nieraz potężnych i silnych, a zawsze z sobą zharmonizowanych.

Nie widzę potrzeby cytować całego szeregu dzieł, w których Matejko okazał się prawdziwym kolorystą i wielkim kompozytorem, wspomnę tylko o tak wybornych kompozycjach, jakiemi są „Kazanie Skargi", „Rejtan", „Stańczyk", „Unja lubelska", tudzież niezrównany pod względem siły, ruchu i wstrząsającej grozy obraz „Śmierć Przemysława,"

Gdyby mistrz Matejko między obrazami wśród których zalet kolorytu i kompozycji nie byłoby za złamanego szeląga, namalował li tylko „Kazanie Skargi", już zasługiwałby na nazwę wielkiego kompozytora i kolorysty.

Matejkę postawi kiedyś historja sztuki na wyższym piedestale, aniżeli postawiono go za życia i na jakim postawić pragnie niezapomnianego mistrza p. Feliks Jasieński.

Jan Tarczałowicz, architekt.

We Lwowie d. 14 listopada 1901.

nów wzrasta o trzy miljardy. Otóż z tych trzech miljardów wypada odtrącić pewną sumę za przeróbki, którym często te towary ulegają. Nadto nie należy zapominać, że handel nie odzwierciedla istotnego stanu bogactw danego kraju. Potrzeba jednak dodać przedmioty pierwszej potrzeby, jak naprzykład żywność. W tym względzie Francja zrobiła wielkie postępy w porównaniu z Niemcami i Anglją. Pierwsze bowiem wprowadziły z zagranicy w 1885 r. za 580 miljonów towarów spożywczych, w roku 1900 za dwa miljardy. Anglja sprowadziła ich w r. 1885 za półczwarta miljarda, w 1900 za 5 400 miljonów. Francja zaś przeciwnie w 1885 zakupiła żywności za granicą za 712 miljonów, w 1900 zaś tylko za 165 miljonów. Świadczy to o wielkim wzroście i postępie rolnictwa i hodowli bydła we Francji.

Gdy w ten sposób ciało ustawodawcze przystępuje do niesłychanie ważnych dla przyszłości Francji prac ekonomicznych, położenie kraju wewnętrzne przestawia się nader krytycznie, grozi niemal katastrofą. Ogłoszona przed tygodniem bastówka w Dourges (dep. Pas de Calais), według wszelkich pozorów, jest pierwszem ogniwem w zapowiedzianym długim łańcuchu strejków. Wprawdzie aranżerowie „ogólnego bezrobocia" rozpoczęli rokowania z rządem i okupują ponu dużo pojednawczością ze swej strony. Wiedzą bowiem sami, że ogólne jakieś bezrobocie musi w rezultacie fiasko zrobić. Lecz towarzystwa kopalniane ani myślą o jakichś dalszych ustępstwach, gdyż najżywotniejsze ich interesy są dzisiaj przez postulaty robotników wprost zagrożone. A zatarg ten nb. nie toczy się między nimi, a robotnikami. Sięgnął on dalej i wyżej, toczy się między robotnikami a rządem. Rząd znów chociażby chciał, kapitulować nie może, przynajmniej wobec pretensyj, przedłożonych, tak, jak w Dourges, od słowa do czynu. Bo czyn staje się tu antipańśtwową manifestacją. Strejk, w tę formę oblaczony, przechodzi w kategorję rewolucyjnych zamachów i kapitulacja przed takim zamachem byłaby końcem państwa i rządu.

Rząd kapitulował już, o ile mógł; przyrzekł wniesienie do parlamentu sprawy ośmiogodzinnego dnia roboczego, oraz poprawki do prawa z r. 1894, które ustanowiło emerytury dla robotników kopalnianych. Te poprawki stanowiłyby nowy i niczem nieusprawiedliwiony przywilej na rzecz tej kategorji robotników, dla których już pierwej dobrodziejstwo emerytury zapewnionem zostało, podczas gdy dla wszystkich innych jest ona dopiero w projekcie. Gdy zaś ogólna skala emerytur, tym projektem ustanowionych, nie przenosi przynajmniej w najbliższym okresie 140—180 fr. dla robotników kopalnianych, z mocy swej poprawki i kosztem ofiar nowych przez nią narzucanych kopalnianym przedsiębiorcom, wynosiłaby ona 300 franków!

Charakterystyczną wobec wytworzonego w ten sposób położenia, jest rola pana Millerandа. Jak gdyby go nie było! W izbie nie ma on głosu. Poza izbą nie ma żadnego widocznego wpływu. Dobił go zaś — order austrjacki za wystawę, przyczepiający do jego trywialnej postaci tytuł barona, razem z tą śmiesznością która już nie zabija podobno w tym kraju, ale jeszcze — kaleczy srodze...

KRONIKA.

Lwów 20 listopada.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 7 R.: pogoda.

Z magistratu. W prasie lwowskiej omawiano szeroko sprawę nieobsadzenia posad naczelnika izby obrachunkowej miejskiej i kasjera, wyrażając zdziwienie, że obie te posady dotychczas są nie obsadzone. Tymczasem zdziwienie to było o tyle bezprzedmiotowe, że kasjer miejski p. Glanz po dłuższej słabości przeszedł na pensję dopiero z dniem 1 lipca 1901, rozpisanie zaś konkursu i wnioski za brały sporo czasu.

Przez czas słabości p. Glanza do obecnej chwili, posadę p. Hordyński, przez co gmina bynajmniej nie cierpi. Wnioski w sprawie obsadzenia tej posady miał uczynić p. Jaworski, naczelnik izby obrachunkowej, który po długoletniej, wiernej i wydatnej służbie dla miasta w dniu 24 września podał się o spensjonowanie. P. Jaworskiego zastąpił i zastępuje obecnie wice-naczelnik p Chrzanowski, który dopiero z chwilą wystąpienia p Jaworskiego (o którem jeszcze rada miejska nie zadecydowała) mógł objąć referat. Tymczasem obecny szef izby obrachunkowej, p. Chrzanowski, jest zasypany pracami, które osobiście kontrolować musi, a to sprawami ekwiwalentu, zamknięciami rachunkowemi, ułożeniem budżetu — i zastępstwem p. Jaworskiego. Pomimo tego wniosek w sprawie apenzjonowania p. Jaworskiego został już przedłożony magistratowi i sekcji organizacyjnej, a na najbliższem posiedzeniu przyjdzie na porządek dzienny rady miejskiej. Również wniosek w sprawie obsadzenia posady kasjera, będzie w tych dniach przedłożony przez magistrat.

W ciągu br. zostaną obie sprawy załatwione w drodze konkursu wewnętrznego, siły bowiem izby obrachunkowej, likwidatury i kasy miejskiej wystarczają najzupełniej do obsadzenia wakujących posad.

Debata budżetowa w gremium magistratu zostanie ukończoną w pierwszych dniach przyszłego tygodnia. W tym też czasie rozpoczną się obrady komisji dla ustalenia budżetu na r. 1902.

Nowela do ustawy przemysłowej. Jak donosi „Allgemeine Correspondenz", rząd przedłoży wkrótce izbie posłów nowele do ustawy przemysłowej, a mianowicie cztery nowele, z których dwie wypracowało ministerstwo handlu, a dwie ministerstwo sprawiedliwości. Nowele ministerstwa handlu odnoszą się do znanych postanowień o odpoczynku niedzielnym, jako też do uregulowania stanowiska pomocników handlowych. Nowele ministerstwa sprawiedliwości odnoszą się do ustawy handlowej i do t. z. „Dienstboten-Ordnung".

Czy to możliwe? Z Zakopanego donoszą, że komenda żandarmerji we Lwowie w instrukcji nadesłanej dla posterunku żandarmerji austrjackiej nad Morskiem Okiem nakazuje, aby terytorjum sporne uważać za należące do Węgier — *„beim Begehen — als ungarischer Boden zu behandeln"*.

Sprawa ta wymaga bezwarunkowo natychmiastowego wyjaśnienia, albowiem wygląda, jak gdyby komenda żandarmerji przejudykowała o kwestji, która dotychczas nie jest wcale rozstrzygniętą. Faktem jest, że obszar nad Morskiem Okiem, mimo sporu, nigdy nie był oddzielonym od Galicji i żadną chyba miarą nie może być przez austrjackich żandarmów traktowany, jako terytorjum węgierskie. Sądzimy, że zarówno wydział krajowy, jak i Koło polskie zajmą się energicznie tym nowym, a niespodziewanym epizodem.

Zarząd Towarzystwa właścicieli realności odbył w dniu 15 listopada miesięczne posiedzenie, na którem uchwalono odnieść się do burmistrzów m. Rzeszowa i Sambora w sprawie założenia w tych miastach towarzystw właścicieli realności. Dalej członek zarządu p. Gołąb podał do wiadomości zarządu sposób załatwiania przez magistrat rekursów w sprawach opłat wodociągowych, na której podstawie uchwalono wnieść w tej sprawie protest do rady miejskiej. Nakoniec zarządzono wygotowanie odpowiedzi na kwestjonarjusz wydziału krajowego w sprawie ucisku podatkowego i wadliwego wykonywania ustaw podatkowych.

Bandrowski wraca do Lwowa. Czytamy w pismach warszawskich, że Aleksander Bandrowski zgodnie z otrzymanem w sobotę wieczór ze Lwowa telegraficznem zezwoleniem dyrektora Pawlikowskiego, pozostanie jeszcze przez cały tydzień bieżący w Warszawie i wystąpi dwukrotnie jeszcze w czwartek i sobotę zaś w teatrze Wielkim jako Tannhäuser i Lohengrin, w której partji w sobotę pożegna znakomity artysta publiczność warszawską.

Na sobotniem przedstawieniu „Lohengrina" w teatrze Wielkim, p. Aleksander Bandrowski otrzymał od p. Marji Konopnickiej wiersz następującej treści:

„Nie skowronkom, nie słowikom
Ty, co stwarzasz maj,
Lecz śpiewakom i lirnikom
Siłę pieśni daj!"

W sprawie gwałtów ruskich na uniwersytecie, otrzymujemy dalsze szczegóły. W programie wiecu, słowo „ruski", z niewiadomych dla nas powodów, wypuszczono zupełnie, a natomiast opublikowano, że na wiecu omawianą będzie (dosłownie): sprawa równouprawnienia języka ukraińskiego i sprawa samoistnego ukraińskiego uniwersytetu we Lwowie".

Po drodze z uniwersytetu na ulicę Kopernika, śpiewano pieśni „Sz ze ne wmerła Ukraina", „Myr wam bratia wsi prynosym", i — *risum teneatis* — „Ne chody Hryciu na weczernyci".

Komisja dyscyplinarna rozpoczęła swą czynność dziś przed godziną 12-tą w południe. Dziś przedpołudniem był rektor uniwersytetu, radca dworu Rydygier ponownie u namiestnika na przesłuchaniu.

Zatwierdzenie konfiskaty. Otrzymujemy następujący wyrok:

C. k. sąd krajowy dla spraw karnych orzekł na mocy §§ 489 i 493 p. k. i § 37 u. pr., że treść artykułu umieszczonego w Nr. 469 czasopisma *Dziennik Polski* z dnia 13 listopada 1901, pod napisem: „Wołam o sprawiedliwość" w ustępie od słów: „Z procesem tym łączy się" do „ręki" zawiera znamiona występku z § 300 u. k., zatem usprawiedliwioną jest zarządzona przez c. k. prokuratora rządowego konfiskata tego czasopisma. Wskutek tej uchwały wzbronione jest dalsze rozpowszechnienie tego artykułu, a zabrany nakład ma być zniszczony. Powody: W inkryminowanym ustępie usiłowano tendencyjnem przekręceniem faktycznego stanu rzeczy poniżyć wyrok c. k. sądu krajowego karnego w Krakowie, którym skazano Roberta Stillera za uczestnictwo w zbrodni szpiegostwa, co stanowi znamiona występku z § 300 u. k.

Lwów, dnia 16 listopada 1901.

Dżuma. Według informacji, jakich udzielił promedyk dr. Merunowicz, który powrócił z Podwołoczysk, nie było tam dotychczas żadnego wypadku dżumy. Internowano wprawdzie w Podwołoczyskach jadącego do Ameryki odeskiego jubilera, który zatrzymał się u krewnych, ale nie zdradzał on podejrzanych objawów i dr. Merunowicz polecił go puścić w dalszą drogę. W Podwołoczyskach zarządzono wszystkie środki ostrożności W myśl międzynarodowych ustaw z roku 1897, nie będą zaprowadzone żadne kwarantanny, tylko przejeżdżający będą brani pod obserwację lekarską w Podwołoczyskach i w końcowej stacji swej podróży. W Odessie stwierdzono urzędownie dotychczas 2 wypadki dżumy: — przyjeżdzający opowiadają jednak, że zaszło ich więcej wśród kupców odeskich.

Nowe książki pocztowe. Z dniem 1 grudnia wprowadzone będą w ruchu pocztowym w miejsce dotychczasowych, nowe książki nadawcze pocztowe, tak dla przesyłek, jakoteż listów poleconych i przekazów pieniężnych. Nowe te książki różnić się będą od starych tem, że zapisywanie przesyłek do książki muszą strony uskuteczniać wyraźnie, używając wkładki barwikowej (indigo) celem równoczesnego sporządzenia kopji. Do pisania należy się posługiwać, albo ołówkiem atramentowym, lub piórem, nadającem się do odbijania. Przekazy muszą być zawsze zapisywane same dla siebie na osobnych kartkach książki nadawczej. Kartki z wpisem oryginalnym przesyłek do książki nadawczej wyjmuje urząd pocztowy dla siebie, kopia zaś pozostaje w książce w ręku nadawcy przesyłki. O tych nowych książkach nadawczych wydała dyrekcja poczt osobne, obszerne pouczenie.

Ilustracje do „krzywd dorożkarzy", podnoszonych na przedwczorajszem zgromadzeniu:

Ilustracje z dnia wczorajszego:

1) Przy ulicy Skarbkowskiej, spotkał p. Adolf K. dorożkarza nr. 267 jadącego stępo i zawołał nań był stanął. Dorożkarz odmówił, pomimo, iż p. K. zapewniał go, że jechać chce po lekarza do chorej córki!

2) Pan Feliks K.. urzędnik kolejowy, chciał jechać dorożką nr. 245 na ulicę Leśną. Dorożkarz zarządał o 30 hal. więcej po nad taksę, licząc z pakunkiem, gdy mu zaś p. K. zwrócił uwagę na niestosowną wysokość jego żądania, dorożkarz obszedł się z nim gburowato i nie pojechał.

3) Dorożkarz nr. 239, Stefan Tymciów, zajechał przed dom pod l. 9 przy ulicy Kaspra Boczkowskiego. Na zajeżdżający powóz, patrzył ciekawie z trotuaru 10-letni Stanisław Droździewicz. Nie podobało się to dorożkarzowi. Skoczył z kozła i uderzył chłopca kilkakrotnie kułakiem po twarzy. Zobaczyła to opiekunka chłopca Teresa Lisowska i przystąpiwszy do dorożkarza, zapytała go, za co bije dziecko. W odpowiedzi na to, rzucił się dorożkarz na Lisowską, uderzył ją kilka razy po głowie i kopnął ją w lewą nogę. Pobita kobieta i dziecko z opuchniętą twarzą, poddali się oględzinom lekarza sądowego.

4) O zmroku, jechała ulicą Ormiańską obok „Narodnego domu" parokonna dorożka. Numeru jej nie znamy. Woźnica, w nadmiarze dobrego humoru podpędzał konie batem, co siły. Wszystko uciekało w popłochu, nie mogła się jednak usunąć na czas z drogi staruszka jakaś, niosąca na plecach ciężki tłumok. Tę śmignął woźnica przez twarz batem tak silnie, że na twarz staruszki krew wystąpiła, poczem odjechał szybko.

5) Dorożkarzy nr. 8 i nr. 59 ukarała policja za to, że jechali o godzinie wpół do 9, względnie wpół do 3 w nocy z nieoświeconemi latarkami.

Tyle wypadków nadużyć dorożkarzy dostało się do naszej wiadomości w ciągu jednego dnia tylko, ileż nadużyć jednak pozostało ukrytych, ile ludzi, nie chcąc trudzić się niepotrzebnie do którejś z redakcyj lub na policję, doznaną krzywdę po prostu schowało do kieszeni.

Przyczyną śmierci śp. Lekczyńskiego, jak wykazała sekcja, nie było ani pęknięcie czaszki, ani żadne inne obrażenie wewnętrzne, lecz ostra choroba zakaźna, wobec tego fałszywą jest zupełnie pogłoska, jakoby przyczyną śmierci był jakiś wypadek w „Sokole" lub szkole.

Niebezpieczna egzekucja. Wczoraj rano, przybył do Rudna, obok Zimnej wody, woźny sądu lwowskiego, w celu przeprowadzenia egzekucji sądowej u jednego z tamtejszych włościan. Ponieważ włościanin stawił opór woźnemu, udał się ten do wójta gminy Pańka Balzera z prośbą o asystencję. Wójt poszedł osobiście z woźnym na obejście egzekwowanego chłopa i tu wywiązała się sprzeczka, w ciągu której egzekwowany gospodarz pobił wójta tak silnie, że w braku lekarza na miejscu, woźny odwiózł wójta do Lwowa, gdzie go stacja ratunkowa zaopatrzyła. Równocześnie żandarmerja odstawiła do więzienia tutejszego sądu gorąco kąpanego dłużnika.

Malchamuwys za narzeczonę. Pan Maksymiljan Eisner zaręczył się niedawno z panną Friedą Wolken z za Żółkiewskiej rogatki. Pogodny horyzont narzeczeństwa zaćmił nagle wczoraj panu Eisnerowi list anonimowy, w którym jakiś literami W. L. podpisany przyjaciel ostrzega go, że „ich hab fernommen fon einem was der ist dein Feind das er geht auf dein Leben. Er hat eigens gekoft fier dich ein dulch, das er wird dein Malchamuvis. Hüte dich also for deine Malchamuwys..." itd. — czyli, że „nieprzyjaciel twój kupił sobie sztylet i zrobi ci nim malchamuwys tj. śmierć". Pan Eisner jednak jest walecznym i odważnym, w odpowiedzi też na ten anonim, prosi policję o usprawiedliwienie na wypadek, jeśli stając w obronie swojego życia przed czyhającym nań ze sztyletem w ręku zamachowcem — skaleczy go. Ciekawem jest, że do anonimu, jaki p Eisner otrzymał załączony był także rysunek owego sztyletu, z mefistofelesowskim dopiskiem „cha, cha, cha!" Od dziś, sypia p Eisner z rewolwerem pod poduszką, nie ma tylko odwagi jeszcze kupić doń naboje.

Znowu samobójstwo. Dziś przed południem, pani A S., akuszerka, zamieszkała przy ul. Chorążczyzny l. 6, zażyła w zamiarze samobójczym roztworu sublimatu rtęci Wezwane pogotowie ratunkowe, po wypompowaniu jej żołądka, pozostawiło ją opiece domowej. Powodem zamierzonego samobójstwa były niesnaski domowe. Czy natomiast i o ile grozi desperatce niebezpieczeństwo, okaże się za dni kilka dopiero.

Miły synalek. Michał Czucha, wyrobnik zamieszkały na Pohulance l. 14, pokłócił się ze swoją staruszką matką i pobił ją, wreszcie w pasji wyłamał dwa okna z ramami wyrządzając tem właścicielowi domu p. Skrzyszowskiemu szkodę w wysokości 90 kor. Czucha aresztowano.

Dobre i srebro gdy o złoto trudno — pomyślał sobie złodziej jakiś. Ukradł też Gersonowi Jasserowi, faktorowi, przy ulicy Kotlarskiej l. 5, 6 srebrnych łyżeczek do kawy, 2 srebrne widelce, 1 srebrny kubek, 6 srebrnych deserowych widelców, 3 srebrne deserowe noże, 8 srebrnych koron gotówką — i kontent jest.

Pożar pociągu. Z Tarnopola donoszą: Pociąg osobowy, zdążający wczoraj ze Skałatu o $^{3}/_{4}11$ przed południem do Tarnopola, do pociągu pospiesznego, o mało się nie spalił wraz z pasażerami. Osobowy ten pociąg kolei lokalnej jest jednocześnie i towarowym, wiezie bowiem także kilka wagonów towarowych. Otóż otwarty wagon (lora) załadowany przędzą, a znajdujący się obok wagonu osobowego, stanął koło Kołodziejówki w płomieniach. Pożar w okamgnieniu objął pozornie cały pociąg. Przytomny pasażer p. Engel, kierownik asekuracji „Victoria" ze Lwowa, rzucił się na ratunek. Niestety, ani linewki sygnałowej, ani dzwonków sygnałowych nie było!! P. Engel przebił się mimo ciemnoty i dymu do okna, wołając o zatrzymanie pociągu. Tymczasem powstała w przedziałach straszna panika. Panna Beer telegrafistka z Czerniowiec, chciała wyskoczyć. Na szczęście odwiódł ją od nierozważnego kroku p. Engel. Tymczasem zatrzymano pociąg palący się wagon w polu zostawiono i ruszono dalej.

Panna Beer odniosła podobno obrażenia i dostała napadu histerji.

W tej samej sprawie otrzymujemy od dyrekcji kolei wyjaśnienie tej treści: „Przy pociągu nr. 5.052 jadącym w dniu 19 b. m. z Grzymałowa do Borek Wielkich, spostrzegł personal pociągu, wkrótce po odjeździe z przystanku Chodaczków Wielki na wozie, ustawionym za wozami osobowymi, tlejące kłaki. Z tego powodu pociąg zatrzymano, a po odłączeniu wozów osobowych, pozostawiono palący się wóz na przestrzeni, z wozami zaś osobowymi odjechano do Borek Wielkich. Wskutek odłączenia wozu palącego się, nie groziło podróżnym żadne niebezpieczeństwo."

Pożary. W Tyliczu, powiatu nowosądeckiego, zgorzała zagroda tamtejszego mieszkańca Izaaka Henika. Ofiarą płomieni padła także przechowana w skrzyni gotówka 260 kor.

Dwie zagrody włościańskie, wartości około 4 tysięcy kor., zniszczył przed kilku dniami pożar w gminie Mnikowa, pow. krakowskiego.

W Ponikwie, powiatu wadowickiego, pożar zniszczył do szczętu 5 zagród, wartości 10 tysięcy kor. Przyczyną pożaru była wadliwa budowa komina w domu jednego z pogorzelców.

Emigracja do Slawonji. Lud ruski w północnej Bukowinie znalazł sobie nowy kierunek do emigracji Oto, jak donoszą pisma ruskie, ze wsi Waszkowiec wyjechało 20 rodzin do Slawonji, wysprzedawszy swe grunta za bezcen. Ze wsi sąsiednich wybiera się obecnie w tym samym kierunku w czwórnasób tyle ludzi.

Prawosławie — a sprzedaż wódki. Rosyjskie ministerstwo skarbu ogłosiło obecnie przepisy, odnoszące się do sprzedaży wódki w sklepach rządowych w Królestwie Polskiem. W tych przepisach odróżnione są miejscowości, z przeważającej (?!) ludnością prawosławną w gubernjach lubelskiej, siedleckiej i suwalskiej w ten sposób, że sprzedaż spirytusów została w nich ograniczoną nietylko w niedziele i 30 dni świąt prawosławnych (od chwili ukończenia nabożeństwa do g. 5 popoł.), ale także w dni sobotnie i w wigilje świąt prawosławnych. Święta katolickie nie zażywają widocznie tego poszanowania ze strony ministerstwa skarbu, gdyż niema o nich wcale mowy w rzeczonych rozporządzeniach, z czego wynika, że w Petersburgu traktowane są jako dni powszednie i sprzedaż wódki w sklepach rządowych będzie w najuroczystsze nawet święta katolickie, zatem święta ludności istotnie „przeważającej" w Królestwie, jak Boże Narodzenie, Wielkanoc, Boże Ciało, bez żadnego ograniczenia się odbywała. I w takich nawet drobiazgach przebija tendencja rusyfikacyjna diejatieli nadnewskich, którzy za każdą cenę chcą w oczach ludu polskiego kościół katolicki poniżyć.

Uniewinnienie Zieńca. B. profesor uniwersytetu warszawskiego, Michał Zieniec, został niedawno skazany na utratę wszystkich szczególnych praw i przywilejów i osadzenie w rotach aresztanckich przez półtrzecia roku, za usiłowanie zgwałcenia jednej z chorych w klinice uniwersyteckiej. W ostatnich dniach rozpatrywał tę sprawę departament karny izby sądowej w Warszawie na skutek skargi apelacyjnej i, uchyliwszy wyrok sądu okręgowego, uwolnił obwinionego.

„Ofiara intrygi polskiej", jak się sam przedstawiał, wyszedł więc zwycięsko z opałów, a społeczeństwo nasze ma nowy dowód poszanowania prawa ze strony władz moskiewskich.

Małżenstwo arcyksiężniczki Elżbiety. W tych dniach udał się pewien zaufany księcia Ernesta Windischgrätza do Lincu, celem obejrzenia w pobliżu tego miasta zamku, który książę pragnie zakupić na przyszłą siedzibę młodej pary małżeńskiej. Ojciec narzeczonego posiada bardzo bogaty zbiór monet i medali, który powiększy niebawem medalem pamiątkowym z okazji ślubu syna z arcyksiężniczką Elżbietą Marją. Na medalu tym na awersie wyobrażone będą dwa aniołki powiewające chorągwiami, na rewersie będzie napis: „Na pamiątkę zaślubin arcyksiężnej Elżbiety Marji z księciem Ottonem Windischgrätzem" i data 25 stycznia 1902.

Orkan w Wiedniu. Burza, jaka się w poniedziałek wieczorem w Wiedniu srożyła, wzmogła się w ciągu nocy i przemieniła w orkan prawdziwy, który wielkie szkody poczynił. Chwilami wiatr dął tak silnie, że ludzie i wozy nie mogły się na miejscu utrzymać. Mówią, że miały być i wypadki skaleczeń, nie zdołano ich jednak stwierdzić na razie.

Nowe bankructwo w Węgrzech. Z Siedmiogrodu donoszą, że do szeklerskiej Kasy oszczędności otwarto konkurs. Kasa ta istnieje od 25 lat. Upadek Kasy przypisują wiceprezesowi dyrekcji, posłowi Gabrjelowi Ugronowi, który czerpał z niej nieograniczony kredyt. Około 8000 biednych ludzi traci wszystkie swe oszczędności.

Znowu wojskowy pojedynek. W Hanowerze odbył się znowu w tych dniach pojedynek na pistolety, między porucznikiem 73 pp. St. a jednorocznym ochotnikiem Sch. chemikiem z zawodu. Obaj wyszli z pojedynku ranni, chemik w pierś i stan jego jest beznadziejny, porucznik ma ramię przestrzelone. Przyczyną pojedynku niesalutowanie. Zajście miało miejsce jeszcze w lecie w pewnym ogródku zamiejskim, gdzie przy stole siedział w ubraniu cywilnem z drugim porucznikiem huzarów, porucznik St. Zdaje się, że przez nienwagę będący również w ogrodzie jednoroczny ochotnik Sch nie salutował, za co porucznik przywołał go do stołu i przypomniał obowiązek. Na to odparł chemik, że nie ma obowiązku salutować oficera po cywilnemu ubranego. Przy wymianie zdań, padło ze strony porucznika słowo: „idjota". Jednoroczny ochotnik zaraportował o zajściu pułkownikowi i przy tej sposobności dostał parę dni aresztu, za wydalenie się z miasta bez urlopu. Chemik zaczekał, aż do wyjścia z wojska i w tych dniach wyzwał porucznika.

Proces z ministrem. Z Petersburga donoszą: Przed sądem petersburskim wniesioną została niezwykła skarga przeciwko ministrowi Wittemu. Zaskarżył go mianowicie jakiś dziennikarz rosyjski o to, że minister przez 9 lat używał jego usług w państwowych i prywatnych sprawach dla wzmocnienia swej pozycji. Mimo to potem nie chciał zapłacić mu należącego się honorarjum. Według tutejszych dzienników, ma to być dziennikarz bardzo wybitny.

Z kraju.

Zakopane. (*„Pomoc bratnia". — Czytelnia zakopiańska*). Towarzystwo uczącej się młodzieży polskiej „Pomoc bratnia" w Zakopanem, mające na celu, jak wiadomo, ułatwianie kuracji chorym uczniom szkół wyższych i średnich, wydało w ostatnich dniach sprawozdanie z działalności w roku 1900/1. Członków stowarzyszenie liczy: wspierających 54, zwyczajnych, tj. z pośród uczącej się młodzieży, 70. Korzystało z pomocy towarzystwa 35. Dochody wynosiły 6.948 kor., wydatki 6.011 kor. Fundusz budowy własnego domu zdrowia wynosi zaledwie 269 kor., bardzo mało, a dom taki potrzebny jest ogromnie.

Stowarzyszenie „Czytelnia zakopiańska" wybrała prezesem swoim prof. Piotra Chmielowskiego. Jest to wybór bardzo szczęśliwy, poważna ta bowiem instytucja zyska właściwe kierownictwo

* **Humorystyczny kalendarz „Smigusa"** na r. 1902, ozdobiony kolorowemi ilustracjami, a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 35 ct. (70 h.) wraz z przesyłką pocztową. Kieszonkowy kalendarzyk *Śmigusa* 15 ct. (30 h.).

* **Celesseum Thorna.** Sensacja! Const. Marlos, urwisz w powietrzu i podróż na orle. Féres Carangeot, parodyści tańcu tourbillon. Les trois Jarry, ekscentrycy muzykalni. Rose d' Arkansas tancerka secesjonistyczna. Halley and Curt, niezrównani akrobaci. Aleksander Trebitsch, humorysta. Mahomeda, ameryk. iluzja. Valerien Saint-Cyr, imitator dam. Lilipuci. — Codziennie, o godz. 8 wiecz. przedstawienie. W niedzielę i święta dwa przedstawienia o godzinie 4-tej popołudniu i 8-mej wieczorem. Co piątku High-Life.

Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna ul Karola Ludwika 9.

* **Towarzystwo strzeleckie** urządza w niedzielę dnia 24 listopada b. r. wieczorek św. Katarzyny, poprzedzony przedstawieniem amatorskiem. Kółko amatorów Towarzystwa odegra: „Ciocię Femcię" i „Werbel domowy". Ustalona dobra opinja z zabaw strzeleckich ściągnie niezawodnie nietylko wszystkie rodziny braci strzelców, ale i liczną publiczność do nowo udekorowanej sali strzelnicy. Początek o godz 7 wieczorem.

* **Teatr ludowy miłośników sceny** wznawia w sobotę dnia 23 listopada b r. prześliczną komedję Edm. Rostanda „Romantyczni", która cieszyła się ogólnem uznaniem publiczności i prasy

W niedzielę dnia 24 listopada drugie popołudniowe przedstawienie po cenach zniżonych „Argonauci", komedja ze śpiewami i tańcami G Ceglińskiego, a wieczorem na ogólne żądanie po raz trzeci „Majstrowa z Chorążczyzny", wodewil Błotnickiego. Bilety od dziś do nabycia.

Zmarli:

Z Aufszlagów Elżbieta Izabella Bayerowa, wdowa po dyrektorze filji Zakładu kred włościańskiego w Krakowie, a matka znanego i powszechnie szanowanego likwidatora Banku dla handlu i przemysłu p. Franciszka Bayera, zmarła we Lwowie, przeżywszy lat 72.

Pogrzeb odbędzie się dziś o godzinie pół do 3 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Chorążczyzny l. 25, na cmentarz Łyczakowski.

W Krakowie zmarł dr. Zygmunt Nowak, dyrektor szpitala powszechnego w Sanoku.

W Kołomyi zmarła Marja Jabłonowska, wdowa po naczelniku kolei państw.

W Stanisławowie zmarła Helena z Nawojskich Krogulska, żona adjunkta kolei państwowych w 25 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we środę po raz 3-ci „Bajka" (das Märchen) sztuka w 3 aktach Artura Schnitzlera. Występ Kazimierza Kamińskiego.

We czwartek „Żydówka" opera w 5 aktach Halevy'ego. I szy gościnny występ Eugeniusza Guszalewicza, pierwszego tenora opery pragskiej, występ Matyldy Rollówny w partji księżniczki i debiut Wandy Ottówny w partji Racheli; w partji kardynała wystąpi p. Jeromin.

W piątek po raz 1 szy „Salamandra" sztuka w 4 aktach Stanisława Graybnera.

Z teatru. P. Eugeniusz Guszalewicz, pierwszy tenor opery pragskiej, który na scenach zagranicznych cieszy się wielkiem uznaniem, wystąpi jutro we czwartek w operze „Żydówka", — jako Eleazar — jestto popisowa partja artysty.

W partji Racheli odbędzie się debiut młodej śpiewaczki pny Wandy Ottówny

Zmiana własności. Mecenas dr. Tadeusz Sołowij nabył majątek Grabowica, w powiecie Dobromilskim, od Witołda hr. Ostrowskiego za interwencją „Lwowskiej izby załatwień".

Drugi koncert Bronisława Hubermana, który artysta, zniewolony prośbami swych wielbicieli, daje we Lwowie, odbędzie się w sobotę 23 b. m., i przez co ci, którzy nie mogli dostać biletu na koncert pierwszy, mają najlepszą sposobność usłyszenia znakomitego skrzypka. Koncertant wykona koncert Brahmsa, romans Wagnera i śliczną fantazję Lalo.

„Literatura polska z lat ostatnich" Piotra Chmielowskiego, wychodzić poczęła w przekładzie rosyjskim w miesięczniku petersburskim *Naucznoje Obozrenje*. Początek tej pracy ukazał się już w październikowym zeszycie pisma.

Statystyka bibljograficzna. Według obliczeń jednego z angielskich bibljotekarzy, Anglja trzyma prym w handlu księgarskim i produkcji umysłowej. Następnie idą Stany Zjednoczone i Niemcy. Francja zajmuje dopiero czwarte miejsce, ustępując o wiele miejsca Niemcom. Ci wydali w ciągu ostatniego roku nie mniej jak 22.000 nowych dzieł.

Prace Polaków w języku niemieckim. Ukazały się następujące prace Polaków w języku niemieckim: B. Domańskiego „Psychologja Nemesiusa", St. Dunina-Borkowskiego „Książę anarchistyczny" (w piśmie *Stimmen aus Maria Lach*). Przekładu powieści H. Sienkiewicza w Lipsku u Groklauera wyszedł zeszyt 24.

„Na polu chwały". Taki tytuł nosić będzie najnowsza powieść Sienkiewicza, osnuta na tle wojen, prowadzonych przez króla Sobieskiego. Druk jej zapowiada warszawska *Biesiada literacka*.

Katastrofa kolejowa.

W sobotę o w pół do 5-tej po południu— jak donieśliśmy wczoraj w telegramach — wydarzyła się na odnodze kolei warszawsko-wiedeńskiej Sosnowice-Ząbkowice w Królestwie, straszna katastrofa, spowodowana eksplozją balonu benzyny. Rzecz się tak miała:

Pociągiem osobowym miejscowym nr. 76, wychodzącym ze st. Sosnowiec o godz. 4 m. 10 po pop. wyjachało, jak zwykle o tej porze dnia, wielu robotników kopalnianych i fabrycznych oraz dzieci ze szkół do Ząbkowic i stacyj pośrednich: Będzina, Staro-Będzina, Dąbrowy i Golonóg.

Jeden z robotników wiózł z sobą w przedziale balon szklany z benzyną. Benzyna ta nagle pomiędzy stacjami Będzin i Staro-Będzin wybuchła z niewiadomej na razie przyczyny. Stało się to w przedostatnim wagonie pociągu, gdzie znajdowało się 30 robotników kolejowych. Balon z benzyną eksplodował w samym środku wagonu kl. 3 ej, tak, że płomienie buchnęły obydwoma drzwiami jednocześnie, paląc i dusząc robotników, co im utrudniało wyskoczenie z wagonu płonącego.

W mgnieniu oka płomienie ogarnęły dwa wagony tego pociągu — podczas jego biegu. Pomimo niezwłocznego zatrzymania pociągu, zapanował wśród podróżnych okropny popłoch i zamęt. Wyskakiwano z płonących wagonów, tłoczono się, spychano. Wszystko to jednak napróżno, bo płomienie szalały.

Trzej robotnicy znaleźli śmierć, z powodu spalenia się żywcem w płomieniach.

Jedenastu uległo cięższym i lżejszym oparzeniom. Z nich 9 umieszczono w szpitalu Aleksandryjskim, 2 zaś w lazarecie 14 dońskiego pułku kozaków.

O sile i gwałtowności pożaru można powziąć wyobrażenie stąd, że trwał on tylko ośm minut, w ciągu których płomieniami ogarnięte wagony zdołano ugasić.

Izba sądowa.

Stanisławów 20 listopada.

(Rozruchy w Ottynji z powodu wybijania świń).

Przed trybunałem zwykłym tutejszego sądu obwodowego rozpoczęła się dzisiaj rozprawa karna przeciwko 48 włościanom z Ottynji, oskarżonym o zbrodnię gwałtu publicznego z §. 81 u. k. i występek zbiegowiska z § 282 u. k.

Akt oskarżenia przedstawia fakty, będące przedmiotem rozprawy dzisiejszej w sposób następujący:

W powiecie tłumackim wybuchł w kilku gminach pomór świń. Do stłumienia tegoż przydzielono starostwu tłumackiemu weterynarza powiatowego z Sanoka, Jana Szczerbę. Pomiędzy innemi wybuchł także pomór świń w Ottynji i starosta tłumacki, hr. Maurycy Dzieduszycki polecił Szczerbie, iżby się udał bezzwłocznie do tego miasta, stwierdził, czy zaraza istotnie pomiędzy nierogacizną tam istnieje i stosownie do tego zarządził, co ustawa nakazuje. P. Szczerba przybył do Ottynji d. 16 sierpnia

br., a wylegitymowawszy się przed naczelnikiem gminy p. Gindą, wezwał tegoż, jakoteż weterynarza miejscowego Włodzimierza Dobrzańskiego do asystencji w czynnościach urzędowych przy tłumieniu zarazy.

Tego samego dnia sprawdzono u kilku gospodarzy zarazę u świń, zabrano je zatem na pogrzebowisko zwierzęce i tam zabito. Sekcja przeprowadzona przez obu weterynarzy, wykazała niezbicie zarazę. Z powodu spóźnionej pory przerwano dalszą czynność tego dnia i odłożono dalsze funkcje do dnia następnego.

Akt oskarżenia zaznacza, że rząd za zabitą sztukę nierogacizny, z powodu pomoru, płaci pewne ustawowo unormowane odszkodowanie, atoli nie ma osobnego przepisu na to, iżby o zarządzeniu zabijania świń z powodu zarazy ludność naprzód uwiadamiać i o należnem jej odszkodowaniu pouczać. Weterynarze Szczerba i Dobrzański, powiada dalej akt oskarżenia, pouczali jednak właścicieli świń dotkniętych zarazą o przysługującem im prawie odszkodowania.

Dnia 17 sierpnia mieli weterynarze przystąpić do dalszego ciągu swojego „urzędowania". Zaraz rano ostrzegł Dobrzański Szczerbę, że pomiędzy włościanami objawia się, z powodu wybijania świń, silne wzburzenie, wobec czego Szczerba wezwał do uczestniczenia w swoich funkcjach burmistrza Gindę i żandarma Michała Pokińskiego. Tak złożona komisja, dobrawszy sobie jeszcze policjanta Kluczenkę, udała się na przedmieście „Boczkarówka". Najpierw oglądnęła komisja kilka sztuk nierogacizny u tegoż Kluczenki, skoro zaś te okazały się zdrowemi, zagrodę jego opuściła, tłumacząc przy tej okazji gromadzącym się włościanom procedur przy stwierdzaniu zarazy bydlęcej ustawą przepisany.

Na to wystąpił z tłumu Fedor Piwowarczuk, zwany „Paga" i oświadczył mu, że bić świń, czy chore czy zdrowe, nie pozwolą inaczej jak tylko za natychmiastowem wynagrodzeniem.

Tłum się powiększał i rósł z każdą chwilą coraz więcej. Z cerkwi i kościoła odezwały się dzwony. Dał się słyszeć donośny głos trąbki. Ludzi poczęło gromadzić się coraz więcej. Weterynarze, wzięci w środek, nie myśleli już o przeprowadzeniu swoich czynności urzędowych, ale przemyśliwali nad tem, jakby się z tłumu wydostać. Nie przydały się ich usiłowania na nic. Tłum ścisnął ich, obleżonych poczęto lżyć i obrzucać błotem, wreszcie ich od siebie rozdzielono. Szczerba, nie widząc innej rady, skoczył w kukurydzę i chciał się w niej ukryć, tłum jednak dopadł go tam. Leżącego poczęto walić kołami, tak, że krew go oblała. Żandarm Pokiński widząc to zdaleka pospieszył Szczerbie na pomoc, a podniósłszy leżącego z ziemi, przerzucił go następnie przez płot i zaniósł do chaty Ilka Melnyka. Szczerba schronił się tu do komory, żandarm Pokiński zaś stanął z karabinem w ręku w pogotowiu w drzwiach pierwszej izby.

Tymczasem tłum obległ chatę i starał się wtargnąć do środka. Żandarm przez długi czas perswadją i groźbą powstrzymywał tłum od wdarcia się do komory i nie wiedzieć, jakby się to obleżenie było skończyło, poczęto bowiem już odrywać futryny od okna, żandarm zaś omdlewał już ze znużenia, gdy naraz przybył fiakrem sekretarz sądu p. Dziubanowski, zawiadomiony o zajściu przez swoją służbę.

Sędzia Dziubanowski przedostawszy się spokojnie przez ciżbę do chaty Melnyka, ocewiwszy sytuację, począł tłum uspokajać. Sędziego tłum usłuchał.

Korzystając z chwili, wyprowadził sędzia Dziubanowski Szczerbę z ukrycia, a puściwszy go przed sobą, mając zaś za sobą żandarma, zdołał dojść do wózka, a wsiadłszy na niego wraz z pobitym Szczerbą i żandarmem odjechał do domu.

Za odjeżdżającymi posypał się grad kamieni i błota. Weterynarza Szczerbę ulokował sędzia Dziubanowski u siebie i polecił go lekarzowi opatrzyć.

Burmistrz Ginda, zraniony kamieniem i poturbowany policjant Kluczenko dostali się szczęśliwie do domu, gdzie zajęły się nimi ich rodziny.

Nie tak pomyślnie jak tym powiodło się drugiemu weterynarzowi Dobrzańskiemu. Ten schronił się do przydrożnej fosy, skąd starał się przedostać do sąsiedniej chaty. Ta na nieszczęście jego była zamknięta. Dobrzański przesadził płot i starał ukryć się w kukurydzy, tłum dostrzegł go jednak, dopadł, a wywlókłszy na drogę dotkliwie go obił. Nieszczęśliwy weterynarz wyrwał się z rąk rozjuszonego tłumu i umknął do pobliskiej zagrody, gdzie zamknął się w komorze. Tłum jednak wywalono a wywlókszy Dobrzańskiego na ogród, sprawiono mu gęste kije. Bitoby go może aż do skutku, gdyby nie nadbiegli im na pomoc pp. Wolański, Dreiseiler i Grabowiecki, którym się powiodło pobitego weterynarza z rąk rozbestwionego tłumu wydrzeć i odprowadzić do domu niejakiego Karmańskiego, skąd go następnie sędzia Dziubanowski także do siebie przewiózł.

Podczas tego zajścia odnieśli wszyscy członkowie komisji, nie wyjmując i żandarma uszkodzenia cielesne, z tych Szczerba nawet ciężkie. Po południu dnia 17 sierpnia przedsięwzięła żandarmerja aresztowania i odstawiła aresztowanych do aresztów sądu powiatowego w Ottynji.

Nazajutrz, kiedy sędzia Dziubanowski, który w tym czasie zastępował naczelnika sądu, siedział przy stole, przybyło do niego kilku włościan w deputacji, domagając się wypuszczenia na wolność aresztowanych. Sędzia Dziubanowski wytłumaczył przysłanym ludziom, że wypuszczenie na wolność aresztowanych może nastąpić dopiero po ich przesłuchaniu. Na to wysłani posłowie odeszli, przyszli zaś inni, Dziubanowskiemu nieznani, którzy w natarczywy sposób ponowili żądanie wypuszczenia aresztowanych na wolność, grożąc, że w przeciwnym razie sobie „poradzą".

Około godziny 3 popołudniu udał się sędzia Dziubanowski do sądu. Budynek aresztów sądowych był w oblężeniu. Zgromadziło się tam około 1000 ludzi, którzy starali się tłumnie do aresztów wtargnąć. Żandarmi z trudem odpierali napastników. Na to przybył starosta tłumacki Maurycy br. Dzieduszycki, który nie mogąc sobie z tłumem poradzić, wezwał telegraficznie pomocy siły zbrojnej. Ta przybyła około godziny 7 wieczorem ze Stanisławowa i przywróciła spokój.

W toku śledztwa zeznali weterynarze Szczerba i Dobrzański, że zajście z dnia 17 sierpnia robiło na nich wrażenie, jakby z góry było ułożone. W tym więc kierunku prowadzono śledztwo, to jednak uprzedniego porozumienia się pomiędzy poszczególnymi oskarżonymi nie wykazało. Śledztwo nie wykazało również wymaganego ustawą „skupienia się", przeciwnie przyjmuje prokuratorja, że sprawcy działali każdy dla siebie z osobna, bez celowego porozumienia się, poczem przystępuje do uzasadnienia oskarżenia co do poszczególnych obwinionych.

Jako przywódców tłumu uważa prokuratorja włościan: 1. Nykołę Lesiuka, zwanego „Wowk", lat 38, wyrobnika; 2. Fedora Piwowarczuka, zwanego „Paga", lat 41, gospodarza gruntowego; 3. Danyłę Sawczuka, zwanego „Polachniak", lat 52, gospodarza gruntowego; 4. Michała Rybaka, lat 23, wyrobnika fabrycznego. Wszyscy ci czterej są obrządku gr.-kat., mieszkają stale w Ottynji i pozostają w więzieniu śledczem,

Reszta odpowiada ze stopy wolnej. Pomiędzy oskarżonymi znajdują się także cztery kobiety.

Do rozprawy powołano 24 świadków, a liczba ta w ciągu rozprawy niewątpliwie się podwoi.

W szczególności zarzuca akt oskarżenia Lesiukowi, że na każdem miejscu rozruchów był czynnym, oraz, że Szczerbę bił grubym drągiem, a to samo i drugiego weterynarza, Dobrzańskiego, kijem okładał.

Oskarżony Fedor Piwowarczuk tak samo brał żywy udział w rozruchach. Miał on krzyczeć do komisji: „Na szczo nas rabujete, na szczo naszu praciu zaberajete, z widki podatki zapłatymo". Piwowarczuk miał być szczególnie czynnym około chaty Melnyka, gdzie się schronił Szczerba. Żandarmowi, który bronił tłumom wejścia do komory, miał odsłonić piersi i nastawiał je do strzału, wołając: „Ne damo naszej praci zaberaty, a nu strylajte!".

Oskarżony Sawczuk wywlókł, jak twierdzi akt oskarżenia, weterynarza Dobrzańskiego z komórki, dokąd ten się schronił, na ogród i bił go drągiem, a oskarżony Rybak miał na komisję rzucać grudami błota i kamieniami, oraz także brał udział w obiciu weterynarza Dobrzańskiego.

Oskarżonych włościan bronią adwokaci: dr. Aleksiewicz, dr. Dołżycki, dr. Jurkiewicz i dr. Lorsch.

Sytuacja.

Wiedeń 20 listopada.

(*Telefonem*).

Czesi dziś popołudniu, jak już zapowiedziano, ogłoszą swoją odpowiedź na enuncjację niemiecką. Potwierdza się też, że odpowiedź ta wśród mniej lub więcej szumnych frazesów i groźb, w gruncie rzeczy zawierać będzie zaczątek zgody, tj. zgody na czas obrad budżetowych.

W Kole polskiem cały przebieg przesilenia wyrobił jak najgorsze usposobienie. Część posłów burzy się, mówiąc całkiem słusznie, że Koło polskie popiera tylko obce cele. Burza nie zwraca się przeciw przewodnikom Koła, którzy nic innego zrobić nie mogą, ale przeciw Czechom, którzy wywołują przesilenie, a potem godzą się, a Koło polskie nie może dojść do tego, aby mogło coś uczynić dla kraju.

Rada państwa.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego"*).

Z klubów.

Wiedeń 20 listopada. Dziś przed południem odbyła posiedzenie „Deutsche Volkspartei". Wydany o tem posiedzeniu komunikat powiada, że niemiecka partja ludowa uchwaliła co do wniosku nagłego szenererowców, dotyczącego zamanifestowania sympatyj dla Boerów, starać się o osiągnięcie porozumienia ze stronnictwami w tym duchu, by bez dyskusji wniosek ten był przyjęty.

Co się tyczy nagłych wniosków o urządzenie słoweńskiego uniwersytetu w Lublanie i ruskiego we Lwowie niemiecka, partja ludowa uchwaliła głosować tak przeciw nagłości jak i przeciw samym wnioskom.

Wiedeń 20 listopada. Klub Młodoczechów zebrał się na posiedzenie, na którem parlamentarna jego komisja zdała sprawę o wczorajszej enuncjacji z konferencji przewodniczących niemieckich klubów lewicy i o odpowiedzi na tę enuncjację.

Z komisyj.

Wiedeń 20 listopada. Komisja budżetowa zebrała się dziś przed południem na obrady.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Audjencja.

Wiedeń 20 listopada. Cesarz przyjął prezesa gabinetu dra Koerbera, na jednogodzinnej prywatnej audjencji.

Miejskie Biuro pracy w Krakowie.

Kraków 20 listopada. Referat naczelnika 6-tego wydziału magistratu, p. Banasia, o organizacji miejskiego urzędu pracy został już ukończony. W przyszłym tygodniu odbędzie się posiedzenie specjalnej komisji celem rozpatrzenia tej sprawy. Elaborat dzieli się na części: 1) wstęp z uzasadnieniem konieczności organizacji biur pośrednictwa pracy ze względów ekonomicznych i społecznych; 2) O organizacji podobnych biur w Europie i Ameryce; 3 O działalności miejskich urzędów pracy w Niemczech, Austrji i Galicji.

Burza w Krakowie.

Kraków 20 listopada. Od dziś w nocy panuje tu wielka burza i wichura. Burza podobna panowała także i w Królestwie, albowiem pociągi warszawskie nadeszły dziś z dwugodzinnem opóźnieniem.

Zamach samobójczy.

Kraków 20 listopada. Wczoraj wieczór o 10-tej popełnił zamach samobójczy Adolf Molkner, właściciel realności, w wieku 42 lat, przez poderżnięcie brzytwą gardła. Odwieziono go do szpitala. Jak podają dzienniki krakowskie, powodem ma być zły stan majątkowy.

Robotnicy zagraniczni.

Poznań 20 listopada. Jak wiadomo, kto chciał zatrudniać w pracy na roli robotników zagranicznych, musiał meldować ich na policji, lub u landrata. Najwyższy sąd niemiecki (Kammergericht), jak doniosła *Nordd. Allg. Ztg.*, unieważnił był odnośne rozporządzenie. Obecnie, jak donoszą niemieckie pisma, minister spraw wewnętrznych wezwał dotyczące władze, by wszyscy rolnicy, zatrudniający zagranicznych robotników, donosili o przyjęciu i oddalaniu tychże.

Poznań 20 listopada. *Rheinisch-Westfal. Ztg.* zajmując się znanym zakazem policyjnym, pisze: Jesteśmy uradowani, że jeden z urzędów zaczepił stanowisko najwyższego sądu administracyjnego i oczekujemy, czy sąd najwyższy poweźmie uchwałę na korzyść wrogiego żywiołu polskiego, czy też zmieni swe zdanie. Gazecie powyższej idzie o znany zakaz policji w Baukau, gdzie rozwiązano zebranie z powodu, że obrady toczyły się w języku polskim.

Szykany pruskie.

Poznań 20 listopada. Wczoraj nadeszły tu listy ze Lwowa i Krakowa z adresami pokreślonymi i pomazanymi. Pewien list, jak wskazują stampile pocztowe, nadany w Krakowie 16 bm. nadszedł do Poznania 17 a dopiero 19 bm. rano doręczono go redakcji *Dziennika poznańskiego*, więc z dwudniowem opóźnieniem.

Traktaty wzajemne.

Waszyngton 20 listopada. Dziś otwarto obrady Zjazdu dla sprawy „traktatów wzajemnych." Uczestniczy w zjeździe około 200 delegatów z całego kraju. Obrady zagaił przewodniczący Serach (delegat Filadelfji), zaznaczając, że zawarcie traktatów, opartych na wzajemności, z państwami zagranicznemi jest pożądane co do produkcji krajowej, dla której amerykańskie rynki zbyt nie wystarczają,

Rozruchy w Hiszpanji.

Madryt 20 listopada. Kilkuset studentów zmusiło dorożkarzy do wznoszenia okrzyków „Niech żyje wolność". Tych, którzy wzbraniali się zastosować do rozkazu demonstrantów obrzucili studenci kamieniami. Kilka osób jest rannych.

Madryt 20 listopada. Wczoraj ponowiły się rozruchy studenckie. Demonstranci obrzucili wozy tramwajowe kamieniami. Przeszło 20 osób odniosło obrażenia.

Bankructwo Serbji.

Belgrad 20 listopada. Wbrew urzędowym zaprzeczeniom faktem jest, iż cały gabinet poddał się do dymisji. Król błaga ministrów, by dymisję cofnęli, gdyż, gdyby powód jej stał się jawnym, musiałby sprowadzić bankructwo finansowe państwa. Opowiadają, że oprócz ministrów w całym Belgradzie nikt od dwóch miesięcy nie otrzymał gaży, nawet dostawcy zagraniczni muszą czekać na wypłaty drobnych stosunkowo kwot. W kasach zupełne pustki. Obawiają się tu lada chwila wybuchu groźnego przesilenia.

Strejki.

Denain 20 listopada. Zebrani na zgromadzeniu górnicy tutejsi uchwalili rozpocząć strejk.

Aresztowanie statku.

Londyn 20 listopada. Władze celne zatrzymały parowiec, który ubiegłej środy chciał udać się rzekomo na przejażdżkę spacerową. Na okręcie tym znajdowały się przyrządy do dawania sygnałów optycznych, a prócz tego podobno znaleziono także 4 armaty polowe, węgle, saletrę, konserwy mięsne i biszkopty. Parowiec ten należał do zakładów dokowych w Aberdeen i miał się przedewszystkiem udać do Hamburga. Kapitan miał instrukcje w zapieczętowanej kopercie.

Napad na redakcję.

Ateny 20 listopada. Około 1.000 studentów uniwersyteckich wtargnęło do lokalów redakcyj dwóch pism, celem zaprotestowania przeciwko artykułom tychże pism, domagającym się zaprowadzenia ewangelium w języku nowogreckim. Studenci chcieli redakcję zrabować, a po tem podpalić. Policja położyła kres rozruchom.

Defraudacja w Budapeszcie.

Budapeszt 20 listopada. Policja tutejsza otrzymała wiadomość, iż defraudant Kecskemethy ukrywa się w Tryjeście. Zarządzono natychmiast poszukiwania w Tryjeście, ale spełzły na niczem. Ze wszystkiego zdaje się jednak, że zręczny młodzieniec popodstawiał w różnych miastach swoich znajomych, którzy fałszywymi alarmami mylą policję.

Budapeszt 20 listopada. *Pesti Naplo* donosi, że włoski profesor i socjalistyczny poseł Angelo Cabrini został wydalony z Węgier za agitację socjalistyczną.

Wiedeń 20 listopada. Przybył do Wiednia austro-węgierski ambasador w Stambule br. Calice.

Rozmaitości.

Nowy karabin — a raczej maszynę karabinową wynaleziono i wypróbowano już podczas ostatnich manewrów w Prusach Zachodnich. Obecnie dzienniki niemieckie bardzo szczegółowo rozpisują się o owej maszynie, która strzela kulami jak zwyczajny karabin, o wiele jednak karabin przewyższa, bo ma w zapasie ładunki, sama je nabija i sama rury czyści, żeby znowu nabijać. W jednej minucie maszyna karabinowa wyrzuca 700 kul, zastąpić więc może całą kompanję żołnierzy. Chwilowo każdy korpus powiększony będzie o osobny oddział, który będzie miał 6 takich maszyn. Oddziały te składać się będą z 3 oficerów, 9 podoficerów, 58 szeregowców i 42 koni. Już w przyszłym roku zażądać ma rząd od parlamentu znacznej kwoty na zaprowadzenie większej liczby maszyn karabinowych, Naturalnie, że to się znów odbije na kieszeniach podatkujących.

Ojciec zbrodniarz. Policja moskiewska wyśledziła, że pewien krawiec zadusił trzymiesięczne dziecko swoje, a matkę, swoją towarzyszkę, zmusił do wyrzucenia zwłok do ogrodu. Krawiec ten znienawidził dziecię z chwilą przybycia na świat, bił żonę za to, że je powiła i zabronił jej karmić dziecię.

Dziecko szczęścia. Prawdziwem dzieckiem szczęścia jest 17-letni hiszpan Federico Santos. Niedawno dla jednej z drobnych scen dla początkujących artystów, skreślił monolog, za który otrzymał kilka pesetów, 6 z nich wydał na los loteryjny, na który padło 60 pesetów.

Wygranę użył na zakupno losu odesłanego z prowincji, jako niemożliwego do spieniężenia i wygrał nań 120,000 pesetów.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 20 listopada.

(*fr.*) Znów pojawiła się na giełdzie pogłoska, iż powstanie wspólnego kartelu żelaznego, obejmującego zarówno austrjackie, jak i węgierskie huty, jest bliskie urzeczywistnienia. Tym razem pogłoska owa ma dosyć silne podstawy. Od kilku dni bawi bowiem w Wiedniu generalny dyrektor największych hut węgierskich p. Biro i naradza się z kierownikami kartelu austrjackiego, zaś przy rozpisanej obecnie na Węgrzech licytacji ofertowej na dostawę konstrukcji żelaznych dla 7000 wagonów podały huty węgierskie znacznie wyższe ceny od dotychczasowych, widocznie więc, że musiały się zapewnić, iż przedsiębiorstwa austrjackie nie popsują im interesu i nie pójdą poniżej tych cen. Podobno cała różnica jest jeszcze co do ilości centnarów, o jaką ma być podwyższony kontyngent żelaza i wyrobów żelaznych, które wolno będzie hutom węgierskiem w razie powstania kartelu dostawiać do Austrji. Kartel austrjacki godzi się na podwyższenie tego kontyngentu o 50.000 centnarów metrycznych rocznie, a nadto daje im jednorazową „odprawę" 300.000 koron, Węgrzy zaś żądają podwyższenia kontyngentu o 200 000 centnarów, a kwitują z odprawy. Wiadomość ta, bądź co bądź, podniesie spekulację w walorach żelaznych. Na pierwszy plan wysunęły się obligi bułgarskie, co przypisać należy temu, iż rokowania o nową pożyczkę bułgarską w sumie 120 miljonów są bliskie końca. Na zabezpieczenie tej pożyczki odda Bułgarja bankom w zastaw monopol tytoniowy, który dopiero zaprowadzi u siebie.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 20 listopada (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 15 20 do 15·60, pszenica na termina 14 80 do 15 20; żyto gotowe 13·— do 13 60, żyto na termina 12 60 do 13·—; owies obroczny gotowy od 12 60 do 13 —, owies obroczny na termina od 12 80 do 13 40 jęczmień pastewny 10 60 do 11 —, jęczmień browarn 13 — do 14 —; rzepak 27·— do 28·—; lnianka 21 — do 22 —; groch pastewny 13 50 do 15 —, groch do gotowania 15 20 do 24 —, wyka 12 — do 13 — bobik 10 60 do 11·—; hreczka 12 40 do 13 ; kukurydza nowa 10 40 do 11 —, kukurydza stare — — do —·—; chmiel za 56 kilo 120 — do 140 —; koniczyna czerwona 84·— do 90 —, koniczyna biała 90 — do 140 —, koniczyna szwedzka 80 — do 120 —; tymotka 48 — do 52 —

Spirytus *loco* za 50 ltr. gotowy 16·50 do 6·75. *paritas* Tarnopol na termin 16 25 do 16·50. Usposobienie niezmienione.

— **Sprawozdania z targu zbożowego na Kleparzu.**

Kraków 19 listopada. Płacono: pszenicę białą od 8·35 do 8·60 koron, czerw. od 8·25 do 8·55 kor., żółtą od 8·25 do 8·50 koron, żyto od 7·— do 7·45 koron, jęczmień browar. od 6·80 do 7·25 koron, na paszę od 6·— do 6·35 koron, owies 6·65 do 7·— koron, rzepak od —·— do —·— koron, konicz. czerwony —·— do—·— koron, biały —·—, do —·— koron, kukurydza —·— koron. wszystko za 50 kilogramów.

— **Wiedeń** 20 listopada. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 8 81 do 8 82 żyto na wiosnę od 7·60 do 7·62 kukurydza na listopad od —·— do — —, na maj-czerwiec od 5 82 do 5 83; owies na wiosnę od 7·90 do 7 91 rzepak na styczeń-luty od — — do — — na sierpień-wrzesień od —·— do —·— olej rzepakowy na styczeń kwiecień od — — do —·—. Usposobienie słabe. Pochmurno.

— **Budapeszt** 20 listopada. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 8·59 do 8·60 żyto na kwiecień od 7·34 do 7 35; owies na kwiecień od 7 60 do 7·61. kukurydza na maj od 5·52 do 5·53; rzepak na sierpień od 11 80 do 11 90 Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna mierna. Usposobienie lepsze Pogoda pochmurna.

Wiedeń 20 listopada. (Giełda południ. godzina 12 m. 30). Marki 117 20, Renta majowa 99·—, Węg. renta koronowa 93 20 Akcje austr zakł. kred 631·—, Akcje węg. zakł. kred 643 , Akcje Anglobanku 262 , Akcje Unionbanku 515·—, Akcje Bankvereinu 420 —, Akcje Länderbanku 396 —, Akcje kolei państw. 624 —, Lombardy 62·—, Akcje kolei Elbethal 469·—. Akcje fabryki broni ·—, Akcje tytoniowe —·—. Akcje Alpiny 358 —, Akcje Rima Muranji 428 50 Akcje pragskiego Tow. żel. 1349·—, Losy tureckie 95 50, Ruble 253 75. Usposobienie silne.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE

We środę dnia 20 listopada o godz. 7 wiecz.

Po raz 3-ci:

BAJKA

(Das Märchen)

sztuka w 3 aktach Artura Schnitzlera.

OSOBY:

Teodor Denner, literat	p. Kamiński
Dr. Leon Mildner, literat	p. Tarasiewicz
Robert Well, malarz	p. Adwentowicz
Dr. Fryderyk Witte, lekarz	p. Antoniewski
August Witte, student	p. Kuncewicz
Emeryk Berger, student	p. Stanisławski
Adalbert Wandel	p. Węgrzyn
Moritzer, agent teatralny	p. Feldman
Pani Theren	pni Otrembowa
Klara Theren, naucz. muzyki	pni Rotter
Fanny Theren, aktorka	pni Bednarzewska
Agata Miller, aktorka	pna Mrozowska
Ninetta	pna Nałęcz
Emma Werner	pna Jankowska

Rzecz dzieje się w Wiedniu za naszych czasów.

Przyjechali do Lwowa

dnia 20 listopada 1901 r.

HOTEL GEORGE. Hr. S. Komorowski z Siekierzyc. J. Krüger ze Stryja. Hr. J. Ostowski z Warszawy, F. Dudzewicz z Białej cerkwi. P. Lorenz z Wiednia. E. Kollins, C. Lock z Londynu A. Scott z Ropienki. Hr. F. Resligner z Niska. A. Wróblewski z Krakowa. T. Horodyski z Komarna. S. Bogusz z Berysławia. A. Papper z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI. Br. Błażowski z Nowosiółki. Br. L. Wolff z Brzeżan. Hr. M. Jezierska z Królestwa Pol. St. Karśnicki z Rosji. M. Stankiewiczowa z Goleszyc. E. Kowacs z Budapesztu. F. Patuszyński z Królestwa Pol. J. Thulie z Rzepniowa. E. Jurystowski z Rosji. Dr. Henoch z Krzeszowic. K. Marmorosz z Karowa. J. Miliński z Gródka. J. Väne z Budapesztu. J. Walter z Ustrzyk. St. Wybranowski z Chortkowa. K. Mülner z Borszczowa. M. Karpeles z Wrocławia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Zaproszenie.

Dnia 3 grudnia 1901 r. o godzinie 11 przed południem odbędzie się w Jarosławiu w biurze kasy zaliczkowej

Nadzwyczajne ogólne Zgromadzenie

Członków Towarzystwa Zaliczkowego w Jarosławiu, Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką a to w myśl §. 41 statutu, na którem

Porządek czynności następujący: 1260

1. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia.
2. Wybór jednego członka Rady nadzorczej §. 25 statutu.

Z Rady nadzorczej Towarzystwa Zaliczkowego w Jarosławiu
Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką.

Jarosław, dnia 19 listopada 1901.

Prezes: *Ed. Micewski m. p.* — Sekretarz: *Adam Terlecki m. p.*

Odpowiedzialny za redakcję: Dr Kazimierz Ostaszewski-Barański. — Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.